

Jabłonków w Polsce, a Skoczów w Czechosłowacji? Jak wyglądałyby wyniki plebiscytu?

Data publikacji: 2.07.2014 20:10

Kolejne spotkanie zorganizowane przez Książnicę Cieszyńską nosiło tytuł "Stosunki narodowościowe i polityczne na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji w latach 1897-1920". Poprowadził go Grzegorz Wnętrzak- młody (urodzony w 1979 r) historyk z Bielska-Białej, europeista, wykładowca w Katedrze Studiów Interkulturowych Uniwersytetu Warszawskiego.

Prelegent jest autorem wielu artykułów poświęconych historii Śląska Cieszyńskiego i Małopolski w XIX i XX wieku, zwłaszcza w zakresie stosunków etnicznych, kulturowych i politycznych. Książka poświęcona kresom wschodnim i zachodnim Księstwa Cieszyńskiego, którą Grzegorz Wnętrzak napisał i o której mówił podczas spotkania, jakie zorganizowano 28 czerwca w Książnicy Cieszyńskiej, jest skróconą wersją doktoratu autora.

- Ktoś może powiedzieć, po co kolejna książka historyczna na te tematy, które w zasadzie są już wyeksploatowane - zaczął Grzegorz Wnętrzak wymieniając kolejnych historyków, którzy na te tematy pisali. Stwierdził jednak, że pierwszą kwestią jest obszar pogranicza Śląska Cieszyńskiego i Galicji traktowany, jak zauważył, przedstawiając prelegenta i temat dyrektor Książnicy Krzysztof Szelong, traktowany przez Cieszyńskich marginalnie.

Historyk skupił się na analizowaniu stosunków narodowościowych i politycznych w Bielsku-Białej, czyli dawniej dwóch miastach, z których jedno należało do Śląska Cieszyńskiego, a drugie do Małopolski. **- Najczęściej mówią, o czasach końca XIX i początku XX wieku koncentrujemy się na samym Cieszynie i tak zwanym Zaolziu, czyli tym, co w roku 1920 zostało przyznane Czechosłowacji.** Zauważył, że Niemców, to znaczy osób podczas spisu powszechnego jako język towarzyski deklarujących język niemiecki, w Cieszynie było 18 %, podczas gdy w Bielsku – 85%. Czechów w powiecie bielskim nie było wcale. Na Śląsku Cieszyńskim byli w powiecie frydeckim i w okolicy Frysztatu, gdzie ekspansja Czechów na te tereny w XIX wieku była bowiem bardzo widoczna.

- Jest przekonanie, że na Śląsku Cieszyńskim prekursorami pracy narodowej byli ewangelicy. To oczywiście jest prawda, ale w odniesieniu do Zaolzia. Bo tam działał Michejda, tam działali pastorowie, którzy wyrosli z tej tradycji. Natomiast po stronie wschodniej, gdzie istniało 9 parafii ewangelickich na przełomie XIX i XX wieku dwóch pastorów angażowało się jawnie po stronie polskiej. Pozostali pastorowie, a było ich siedmiu, sprzyjali ruchowi ślązakowskiemu, czy - jak pastor Hase - wprost Niemcom. Stwierdzenie, że katolicy pod względem narodowościowej pracy polskiej stali na niższym poziomie dla Zaolzia jest prawdziwe. Mamy choćby powiat frydecki, który jest głównie katolicki i głównie czeski. Ale w tej wschodniej części Śląska Cieszyńskiego to właśnie na katolikach i ich organizacji - Związku Śląskich Katolików, którego głównymi działaczami byli księża Świeży i Londzin, opierała się polska baza polityczna. Na 78 parafii katolickich na Śląsku Cieszyńskim w czterdziestu paru proboszczowie byli zaangażowani w Związek Śląskich Katolików, czyli ruch, który był identyfikowany z polskością, z czego ¾ po wschodniej stronie Śląska Cieszyńskiego i tylko ¼ na obszarze dzisiejszego Zaolzia, przy czym przede wszystkim w rejonie Jabłonkowa i Frysztatu, natomiast w okolicach Frydka w ogóle żadnego zaangażowania polskiego nie było. We wschodniej części natomiast można w uproszczeniu powiedzieć, że katolik to Polak, a ewangelik to Niemiec - wyjaśniał prelegent, dodając, że sprawa narodowa była ważniejsza, aniżeli religia i były w historii Śląska Cieszyńskiego takie przypadki, że Polacy ewangelicy głosowali na katolika, gdyż był on przedstawicielem narodowości polskiej i na odwrót, ewangelicy Polacy głosowali na katolika, gdy ten reprezentował naród polski.

W samym Bielsku natomiast ruch niemiecki miał przewagę demograficzną, kulturową, gospodarczą, bo w rękach niemieckich był cały ówczesny przemysł tego miasta, i polityczną. - **Do sejmu we Wiedniu nigdy nie wyszedł żaden polski poseł z Bielska. Nawet tam nie wystawiali** - mówił Grzegorz Wnętrzak. Prelegent zauważył też, że w Bielsku polski ruch narodowy pojawił się z Małopolski, dokładnie z Białej, która była w Galicji, w Małopolsce, mimo że Bielsko leżało na Śląsku Cieszyńskim.

Niemcy białscy do tego stopnia bali się autonomii galicyjskiej, że blokowali rozwój miasta. Burmistrzowie Białej byli wyłącznie Niemcami, a rada była zdominowana przez Niemców. I ta rada mówiła wprost, że nie życzy sobie w Białej sądu okręgowego, nie życzy sobie szpitala, nie życzy sobie innych instytucji publicznych, ponieważ obawiali się, zresztą słusznie, że jak przyjdą tam urzędnicy przysłani ze Lwowa czy innych miejsc galicyjskich, to będą polską inteligencją i będą wpływać na rozwój polskości.

Prelegent poruszył także kwestię, jak to sam określił, modnego ostatnio „gdybania”. Co by było, gdyby na Śląsku Cieszyńskim odbył się plebiscyt? Ruch ślązakowski, kiedy było już wiadomo, że nie ma mowy o autonomii, opowiedział się zdecydowanie za Czechosłowacją. - **I tu, proszę państwa, największa ciekawostka. Jeżeli wzięlibyśmy pod uwagę wyniki wyborów z 1911 roku, to ślązakowcy stanowili 10 - 15% ludności polskiej, a we wschodnich rejonach nawet około 30, zwłaszcza w rejonie Skoczowa. Gdyby doszło do plebiscytu, mogliby przeważać jego wyniki. My, jako strona polska, staliśmy na stanowisku, że Śląsk Cieszyński jest krainą etnograficznie polską i dlatego się nam należy, że mieszkają tu Polacy. Czesi wysuwali prawa historyczne, że to jest Korona Świętego Wacława i Śląsk Cieszyński ma być czeski. Ślązakowcy bardzo sprytnie podnosili te kwestie mówiąc tak: wy Polacy domagacie się prawa do Śląska Cieszyńskiego podczas gdy on powinien być czeski, a żądacie jednocześnie prawa do Lwowa, do Galicji wschodniej, a przecież Galicja wschodnia jest zamieszkała w większości przez ludność ukraińską. Więc na jakiej podstawie tam mówicie prawa historyczne, czyli Ruś Halicka - Polska XIV wieku, podczas gdy Śląsk Cieszyński był od XIV wieku czeski. Tam się domagacie na tej podstawie praw do tego regionu, a tutaj Czechom ich odmawiacie. Więc nawet gdyby doszło do plebiscytu, to jego wyniki mogłyby być różne** - wyjaśniał Grzegorz Wnętrzak rzucając też nieco światła na pytanie, dlaczego ślązakowcy popierali Czechosłowację. - **Przede wszystkim z tego powodu, że uważali państwo czechosłowackie za zachodnie, kulturowo zbliżone do świata germańskiego. Tak naprawdę ślązakowcy, Koźdoń, Czechami gardzili, ale woleli ich, niż Polaków. Polacy to dla nich była dzicz. Wprost mówili: prymitywni Polacy ze wschodu, Kongresowiaci, prymitywni Galicjanie. Potrafili wyciągnąć konkretne dane liczbowe, które to udowadniały. W gazecie ślązakowskiej pisano, że analfabetyzm w Galicji jest 5 razy wyższy, niż na Śląsku i oczywiście przypisywano to Polakom, że są bardziej prymitywni, są na niższym poziomie kulturowym i my, Ślązacy, stracimy na tym, jeżeli się przyłączymy. Ta argumentacja trafiała. Oczywiście nie wszędzie i nie w każdych warunkach** - wyjaśniał Grzegorz Wnętrzak cytując dokumenty komisarza okręgowego ze Skoczowa, który w 1919 roku pisał odnośnie Skoczowa i okolic „Ludność Skoczowa ma sympatie zdecydowanie proczechosłowackie, do tych ludzi nie przemawiają argumenty ideowe, patriotyczne, oni się Polakami nie czują, więc musi się im dać przekonanie, że w Polsce będzie im materialnie lepiej”.

Prelegent zastanawiał się więc, co by było, gdyby plebiscyt się odbył? Jakie byłyby jego wyniki w tej wschodniej części Śląska Cieszyńskiego, która przypadła Polsce? Choć prelegent przyznał, że nie jest w stanie zweryfikować wiarygodności dokumentu sondażowego przed plebiscytem, gdyż nie wie, czy został on stworzony na użytek propagandowy, czy też wewnętrzny, jednak jeśli wewnętrzny, to wiarygodność może być spora. Wynikało z nich, że wiele miejscowości etnicznie czysto polskich, w rejonie Góleszowa, Wisły, Skoczowa i oczywiście wyspa niemiecka wokół Bielska głosowałyby za Czechosłowacją. Był też pomysł, by powiat bielski (sięgający wówczas po Góleszów) automatycznie oddać Polsce, a Frydecki automatycznie Czechosłowacji bez plebiscytu, a plebiscyt zorganizować tylko w cieszyńskim i frysztańskim. Czesi się nie zgodzili. Powiedzieli, że plebiscyt może być, ale na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego. Koźdoń powiedział im, że w powiecie bielskim mogą liczyć na dużą ilość głosów. - **Granica mogłaby wyglądać dużo gorzej, gdyby plebiscyt się odbył...** - zawyrokował historyk.

(indi)